



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Jak mówi popularna reklama – trzeba najpierw coś kupić, żeby potem zyskać coś bezcennego. Nic w tym sumie dziwnego, bo nawet małe dzieci wiedzą, że dziś nie ma nic za darmo. Jednak pan Józef z Rogóza albo tej prawdy nie zna, albo nie chce o niej pamiętać. Daje wszystko, co ma. Jak mówi, pieniądze nie są tyle warte, żeby dla nich tracić swoją ideę. Idea bowiem nie zginie, tak jak nie powinna zginąć pamięć o marszałku. Więcej o dwóch Józefach, Piłsudskim i tym drugim, który dba o pamięć pierwszego, na str. IV–V.

Kiedy przed wiekiem spaliła się świątynia z XVI w., parafianie bardzo szybko zorganizowali się i w ciągu dwóch lat postawili nowy kościół. Teraz im i Bogu dziękują za to mieszkańcy okolicznych wiosek.

Parafia św. Mikołaja w Sętalu świętowała 100. rocznicę konsekracji swojej świątyni. Z tej okazji razem ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Sętala urządziła odpust oraz festyn dla mieszkańców. Impreza rozpoczęła się uroczystą Mszą św., której przewodniczył ks. Adam Olszewski, wieloletni proboszcz parafii w Sętalu. – Już od 100 lat w tej świątyni Bóg słucha i do nas przemawia. Bardzo ważne jest, aby czuć się w kościele tak, jak u siebie – dlatego też są tacy, którzy lubią siedzieć

100-lecie parafii Sętal

## Bóg słucha



Parafianie wspólnie dziękowali za świątynię, w której od tak wielu lat zanoszą do Boga swoje prośby

w pierwszej ławce, inni wolą stać w przedsionku. Przez te wszystkie lata wiele dzieci zostało tu ochrzczonych, wiele par połączyło się na zawsze, mnóstwo osób uzyskało rozgrzeszenie. Najważniejsze jednak jest to, że cały czas się tu spotykamy. Powinniśmy być wdzięczni naszym przodkom, którzy pomyśleli o tej świątyni. Teraz my musimy się starać, aby była piękna, zadbana i dostojna. Tak, żeby mogła służyć następnym pokoleniom – mówił ks. Olszewski. – Dziękuję

Bogu za dar wiary, za łaskę bliskości ludzi modlących się w tej świątyni, którzy tworzą rodzinę Bożą – modlił się w imieniu parafian proboszcz ks. Tomasz Stępkowski. Po Eucharystii parafianie i przybyli goście udali się na festyn na boisku wiejskim. Biesiadzie warmińskiej towarzyszyły konkursy, zabawy, loterie, aukcje, kiermasze rękodzielnicze oraz lokalnych potraw. Cały dochód z imprezy został przeznaczony na prace remontowe w, bądź co bądź, wiekowym już kościele. Lucy

## Uhonorowany abp Edmund Piszcz



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

GRUNWALD. To kolejne, po Olsztynie i Kętrzynie, miasto, które uznało arcybiskupa za swojego wybitnego obywatela

Podczas uroczystej sesji Rady Gminy Grunwald honorowe obywatelstwo miasta otrzymał abp senior Edmund Piszcz. Jako harcmistrz był zawsze związany z ruchem harcerskim, a poprzez swoje zaangażowanie w organizację zlotów grunwaldzkich przyczynił się do popularyzacji płynących zeń wartości historycznych. Podczas przyjmowania honorowego obywatelstwa abp Piszcz zapewnił wójta Henryka Kacprzyka, że będzie w miarę możliwości co roku pojawiał się na uroczystościach Dni Grunwaldu, promował to miejsce i zachęcał innych do jego odwiedzenia. Gmina Grunwald przyznała honorowe obywatelstwo także Wspólnocie Drużyn Grunwaldzkich.

ŁUKASZ CZECHYRA



Abp Wojciech Ziemia

Na zakończenie każdej Mszy św. kapłan posyła nas słowami: „Idźcie w pokoju Chrystusa z Dobrą Nowiną o Jezusie Zbawicielu”. (...) Trzeba się modlić, aby przez posługę kapłana stale była uobecniana męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Dziękujemy naszym kapłanom, że przez ich posługę zawsze i wszędzie jest słyszane pełne nadziei posłanie: „Idźcie i w pokoju Chrystusa prowadźcie swoje życie”. Dzisiaj zachęcam młodych ludzi, aby odpowiedzieli wspaniałomyślnie na zaproszenie Jezusa, który was wzywa, abyście w przyszłości jako kapłani byli Jego świadkami aż po krańce ziemi (por.: Dz 1,8). To prawda, że powołanie do kapłaństwa jest wymagające, ale jest także fascynujące. Owocuje w postaci wyjątkowej, serdecznej przyjaźni z Jezusem, która prowadzi do głoszenia Go drugiemu człowiekowi, do dzielenia się miłością z potrzebującymi, do prawdziwego bycia dla innych. Zwracam się z gorącym apelem do wszystkich diecezjan, szczególnie do kapłanów, rodziców, katechetów, animatorów grup parafialnych, aby modlitwą, dobrym słowem, przykładem życia chrześcijańskiego wyprasali u Boga i wspierali nowe powołania kapłańskie.

Fragment apelu metropolity warmińskiego o wspólną modlitwę o dobre i święte powołania kapłańskie

Batuta dla widza

**OLSZTYN.** Do stolicy Warmii i Mazur zawitała niezwykła orkiestra. Ricciotti Ensemble z Holandii przyjechał do Olsztyna po raz pierwszy 20 lat temu, a teraz, w odmłodzonym składzie, koncertował na plaży miejskiej, pod ratuszem i na Starym Mieście. Ricciotti to niezwykła 40-osobowa orkiestra symfoniczna z nieograniczonym repertuarem – lubuje się w kompozycjach klasycznych, ale nie stroni od jazzu, popu czy speed metalu. To orkiestra uliczna – nie gra w salach koncertowych czy filharmoniach, ale właśnie na placach, deptakach i chodnikach. Daje średnio 100 koncertów rocz-

nie. Podczas muzycznego Wyciągu Jedenastu Miast (Elfstedentocht) pobiła zresztą rekord Guinnessa – w ciągu jednego dnia dała 11 koncertów w 11 miastach, co przyniosło jej tytuł najszybszej orkiestry świata. Zespół składa się w większości ze studentów, którzy kochają muzykę i czerpią przyjemność z jej tworzenia. To zresztą widać na koncertach – nie stoją w miejscu, ale chodzą, kucają, siadają i machają instrumentami. Do czerpania radości z muzyki zapraszają również publiczność – w pewnym momencie koncertu na Starówce dyrygent Gijs Kramers zszedł ze sceny i zastąpił go przypadkowy widz.



Młodzi muzycy czerpią ogromną radość ze swojej gry i do wspólnej zabawy zapraszają również publiczność

Ta chropowatość brzmienia

**LIDZBARK WARMIŃSKI.** Towarzystwo muzyczne Medius wraz ze Szkołą Muzyczną I stopnia w Lidzbarku Warmińskim zorganizowały VII Edycję Międzynarodowej Letniej Szkoły Muzyki Dawnej. Są to warsztaty muzyczne dla studentów i uczniów szkół muzycznych oraz profesjonalnych muzyków – mają przygotować ich do koncertowego wykonania rozmaitych, XVII- i XVIII-wiecznych form muzyki instrumentalnej oraz wokально-instrumentalnej. Ich uczestnicy mieli szansę skorzystać z indywidualnych zajęć z wysokiej klasy specjalistami, brać udział w licznych wykładach i dyskusjach. Jak co roku na zakończenie każdego dnia pracy młodzi artyści razem z wykładowcami prezentowali swoje osiągnięcia

w wieczornych koncertach. Dla artystów była to znakomita okazja do zaznajomienia się ze specyfiką pracy w barokowej orkiestrze oraz zdobycie doświadczenia koncertowego. – Odkryłam, że muzyka dawna z chropowatością jej brzmienia jest chyba nawet ciekawsza od tej współczesnej – mówi Alicja Rozwadowska, która gra na rogu współczesnym. – Wybór tej formy muzyki jest postawą wierności historycznym realiom, postawą poszukującą tego, jak ta muzyka mogła brzmieć przed wiekami. Wykonawca stara się jednocześnie grać muzyką dawną tak, żeby dla człowieka współczesnego była żywa i atrakcyjna – twierdzi Marcin Szelest, jeden z wykładowców Międzynarodowej Letniej Szkoły Muzyki Dawnej.



Muzyka dawna brzmi najlepiej tam, gdzie kiedyś była codziennością

Odszedł do domu Ojca

**BARTOSZYCE.** 31 lipca 2011 roku zmarł ks. prał. Ryszard Szczerba. Ksiądz Ryszard urodził się 11 września 1939 roku w Płochowie. Święcenia kapłańskie przyjął w Olsztynie 21 czerwca 1964 roku. Pierwszą parafią ks. Szczerby był Reszel. Potem przyszedł czas na Prabuty, Pasym i Olecko. W 1976 roku został po raz pierwszy mianowany proboszczem w parafii Szczecinki. Po kilku latach przeniósł się do Lipowca, aż wreszcie w 1984 roku został proboszczem w parafii pw. św. Brunona z Kwerfurtu w Bartoszycach. Był również rektorem archidiecezjalnego Sanktuarium św. Brunona z Kwerfurtu. Ksiądz Szczerba został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Tańskich w Bydgoszczy. Niech spoczywa w pokoju.

Kuria Metropolitalna Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn  
TELEFON (89) 524 71 62  
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

– Nikt do mnie nie przyjeżdża, mają za daleko. Jestem tu 10 lat, ale od 8 lat nikt mnie nie odwiedził. Moja rodzina teraz jest tu – mówi Krzysztof.

Kiedy kilkanaście lat temu zamknięto w Spychowie gminne przedszkole, nie było pomysłu na zagospodarowanie opustoszałych budynków. Mijały miesiące, lata, a dom popadał powoli w ruinę. Ówczesny proboszcz, ks. Władysław Dusza, wpadł na pomysł, aby utworzyć w tym miejscu Dom Pomocy Społecznej. – Najprościej było wtedy sprzedać budynki warszawiakom, ale dzięki zaangażowaniu księdza Duszy wszystko poszło w innym kierunku. Rozpoczęły się rozmowy z dyrektorem DPS-u w Szczytnie i ówczesnym starostą. Kiedy podjęto decyzję o utworzeniu filii szczytnieńskiego oddziału, prace ruszyły w zdumiewającym tempie – wspomina Danuta Skonieczna, kierownik placówki. Roboty remontowe rozpoczęły się w marcu 2001 roku, a już w lipcu dom zaczął funkcjonować. Obecna kadra pracuje od 10 lat.

Co się tam dzieje...

Dla mieszkańców wsi była to nowa sytuacja. Sądziłi, że powstanie miejsce dla ludzi w starszym wieku. Na początku ciągle wyrażali swoje niezadowolenie. – Otwieraliśmy bramę, mówiono: „Wariatów będą wypuszczać”. Zamkaliśmy bramę, mówiono: „Co tam się dzieje, że muszą się odgrządzać?” – wspomina pani Danuta. Jedna z mieszkańek domu miała zwyczaj zbierania butelek i sprzedawania ich po umyciu. Kiedy pojawiała się w sklepie, dzwoniłono, żeby ją zabrać, bo rzekomo miała odstraszać klientów. Gdy mieszkańcy domu wychodzili do wioski, zaraz proszono o interwencję.

W Spychowie przebywają osoby cierpiące na schizofrenię, chorobę Alzheimera, demencję starczą. Często są one sprawne intelektualnie i bardzo twórcze. Przebywają tu na przykład dawny pracownik uniwersytetu i pielęgniarka. – Są osoby, które same

10-lecie DPS w Spychowie  
Wpisani w krajobraz

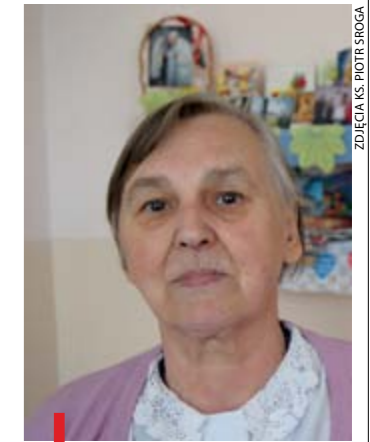


Mieszkańcy tworzą rodzinę, w której można rozwijać swoje talenty i zainteresowania

zgłaszają się do nas. Innym razem rodzina decyduje się na umieszczenie kogoś, bo nie jest w stanie sprawować nad nim opieki. Bywają także wyroki sądowe nakazujące przyjęcie poszczególnych osób ze względu na chorobę – wymienia kierowniczka. W jednym z pokoi mieszka od stycznia pani Stanisława. Jej córka Helena przyjeżdża do niej, gdy tylko ma wolny czas. – Musieliśmy tutaj umieścić mamę. Mój mąż jest po udarze i opiekuję się nim. Chciałam wziąć mamę do siebie, ale nie mam warunków ani siły, żeby zajmować się nią i małżonkiem. Tutaj ma dobrą opiekę – mówi pani Helena.

Krzysztof był góralem

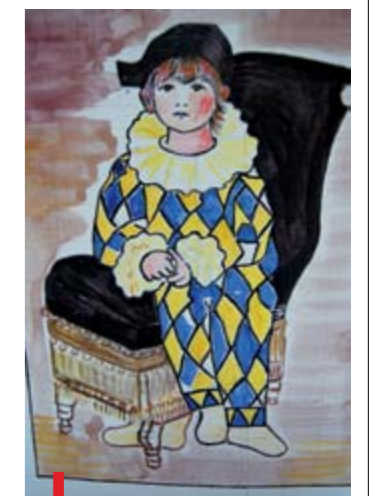
Ze względu na kameralny rozmiar placówki ma ona charakter domu rodzinnego. 25 pensjonariuszami zajmuje się 12 opiekunów. Nie ma rygorystycznego rozkładu dnia z obowiązkowymi godzinami porannej pobudki. Jedynie pory posiłków są ustalone. Jeśli ktoś chce sobie dłużej pospać, nie ma z tym problemu. Każdy może także realizować swoje zainteresowania i pomysły. Leszek chodzi na przykład na ryby. Wtedy dostaje zamiast śniadania kanapki i może w spokoju oddać się swojemu hobby. Uwzględniane są także osobiste upodobania i przyzwyczajenia. Wszyscy wiedzą, że Rut lubi herbatę, a Leszek kawę. – Staramy się do każdego mieszkańca domu podchodzić indywidualnie i rozwijać



Każdy może spokojnie układać sobie program dnia, korzystając z wielu propozycji



Krzysztof ostatnio został pasowany na rycerza, lubi też chodzić na dyskoteki



Jedna z prac wykonana przez mieszkankę domu

Ks. Piotr Sroga

# Zlepione z odłamków historii

## IZBA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

– Na początku będzie „Bogurodzica”, później hymn. Jak on się zacznie, wtedy pan wciągnie flagę na maszt. Bo ja jako generał nie mogę tego robić, będę komendantem tej uroczystości. My to zrobimy z marszem generalskim i w ogóle – tłumaczy, uśmiechając się, Józef Zysk.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

krzysztof.kozlowski@gosc.pl

**K**iedy przyjeżdża do Rogoza do otoczonej przez sad Izby Pamięci, siada na ławce. Wokół panuje cisza przerywana śpiewem ptaków. – Wtedy myślę. O czasach, w których żył marszałek, o późniejszej wojnie, przesiedleniach, w końcu o polskich żołnierzach. Jak przychodzi mi do głowy jakiś pomysł, to go zapisuję. Układam plan, wymyślam symbole, które w prosty sposób mogą odzwierciedlać jakieś wydarzenia. Później działam – mówi Józef Zysk. Wiele lat temu



kupił stary dom, w którym wraz z przyjaciółmi postanowił otworzyć izbę pamięci. – Gdyby ktoś mnie zapytał, skąd taki pomysł, to ja nie odpowiem na to pytanie. Przyszedł i koniec – tłumaczy.

### W Piłsudskiego się bawimy

Zwiedzanie Izby Pamięci rozpoczyna się od uroczystego przywitania gości przez gospodarza. Pan Józef wkłada nowo zakupiony mundur generała brygady, podkręca wąż. – W lustrze trzeba się



Do Izby Pamięci przyjeżdżają różne grupy. I nie było jeszcze przypadku, żeby ktoś czuł się zawiedzony. Zawsze jedna osoba z grupy zwiedzających wciąga na maszt polską flagę. PONIŻEJ: Pan Józef, który wraz z kolegą przygotował mapę Bitwy Warszawskiej 1920, podczas zwiedzania opowiada o jej mniej znanych szczegółach. PONIŻEJ Z PRAWY: „Marszałek” dokładnie przygotowuje się do przyjęcia gości. – To musi być autentyczne – podkreśla



jeszcze przypatrzeć, żebym był zrobiony na marszałka. Bo dla ludzi musi to być autentyczne – mówi. Poprawia jeszcze czapkę, ponownie podkreśla wąż. Grupa już stoi na ganku charakterem nawiązującym do Sulejówka. – Wita was brygadier Związku Piłsudczyków. Przystąpmy do apelu! – gromko oświadcza, wychodząc z sieni. Rozlegają się „Bogurodzica”, później hymn narodowy, hymn Warmii i pieśni patriotyczne. Polska flaga powiewa wysoko, na równi z koronami pobliskich drzew. – Musi

być oprawa. Odpowiedni nastrój, patriotyczny. Robi to szczególnie duże wrażenie na dzieciach, które często po raz pierwszy dowiadują się czegoś więcej o marszałku. Raz nawet, zaraz po zwiedzaniu wystawy, biegają i formowały się w legiony. „W Piłsudskiego się bawimy”, mówiły – wspomina J. Zysk.

### Pieniądże nie są tego warte

– Nie wiem, czy będzie się państwu podobało, czy nie. Ale wkładamy w to całą duszę. Bo działanie



bez wkładania duszy to żadne działanie – mówi przed oprowadzaniem, po czym zaprasza wszystkich do pierwszej z trzech izb. W niej znajduje się wystawa karykatur Józefa Piłsudskiego. Omawia ją, podając wydarzenia, do których one nawiązują. Dalej są reprodukcje zdjęć oraz pamiętki ze współczesnych misji wojskowych. Są kompozycje-symbole, które przedstawiają dzieje narodu polskiego i ich związek z Kościołem

katolickim. Wystawa w drugim pomieszczeniu nawiązuje do Bitwy Warszawskiej z 1920 r. Trzecia izba poświęcona jest rodzinie Piłsudskiego, jego przyzwyczajeniom oraz miejscom go upamiętniającym. Pan Józef przez prawie godzinę oprowadza gości po pomieszczeniach, opowiada historie, wywołuje uśmiech i zadumę, i refleksję nad Polską. I nie chce, by ktokolwiek płacił za zwiedzanie. Co innego jakiś dar, pamiątka, eksponat. Ale nie pieniądze. – Jak wezmę pierwsze 10 złotych, to wtedy cała idea straci na znaczeniu, upadnie. Powiedzą, że to się robi dla pieniędzy, a nie dla pamięci, ojczyzny, dla tych, którzy za Polskę polegli. Pieniądże nie są warte tego, by przez nie to miejsce straciło przesłanie – tłumaczy.

### Natura nie ukrzyżuje

Izba Pamięci nawiązuje również do współczesnych miejsc, w których stacjonują i walczą polscy żołnierze. – Jestem emerytowanym wojskowym, tak że mam wielu przyjaciół będących jeszcze w służbie czynnej. Oni brali udział w misjach na Bliskim Wschodzie. Po powrocie przyjeżdżali do mnie i dużo o nich opowiadali. To normalna wojna. Niektórzy przywozili mi coś ciekawego, stąd mam różne pamiątki z Afganistanu i Iraku – wyjaśnia J. Zysk. Wśród nich jest korona cierniowa z Izraela. Pan Józef postawił obok rzeźbę człowieka, który odwraca się od niej, i orła patrzącego na ciernie. – Bo my, ludzie, często nie wierzymy w cierpienie Jezusa, w to, że tak naprawdę było. Odwracamy się. Przyroda nie. Człowiek ukrzyżuje, a natura nie – mówi. Na komodzie stoi czarna krucyfiks o nierównych krzyżach, miejscami ostrych, z różańcem zwisającym z poprzecznej belki. To pamiątka z Iraku. – Jurek Wiśniewski sam zrobił ten krzyż

z odłamków bomb, które spadały w pobliżu polskiej bazy. Pozlepiął je. Proszę wziąć. Jest naprawdę ciężki – i na dowód podaje go. Jak mówi, dzięki takim eksponatom może kiedyś uda się otworzyć wystawę, która będzie mówiła o współczesnych bohaterach traktujących swoją misję jako kontynuację idei tamtej epoki. – Mówiąc o historii tego krzyża, przywołuję czas legionów polskich i armii Andersa, która postawiła w Karpatach krzyż z napisem: „Młodzieży polska, spójrz na ten krzyż. Legiony polskie wzniosły go wzwyż. Przez góry, lasy i wały. Dla ciebie Polsko i dla twojej chwały”. Nie da się krzyża gdzieś wyrzucić, bo jest związany z legionami. Ludzie wtedy byli wielkiej wiary – opowiada.

### Z zamiłowania gawędziarz

Sluchając opowieści Józefa Zyska, nie można oprzeć się wrażeniu, że jego wiedza na temat życia i czasów Józefa Piłsudskiego jest ogromna. Ponadto lekkość snutych opowieści

o nieznanym wydarzeniach z życia marszałka sprawia, że spędzony w izbie czas mija niezwykle szybko. I nie ma znaczenia,

Krzyż zrobiony jest z pozostałości po pociskach, które wybuchły w pobliżu polskiej bazy wojskowej w Iraku

czy gośćmi są dzieci, młodzież, czy osoby starsze. – To niezwykle połączenie czasów międzywojennych, wymownych symboli osnutych w opowiadanych historiach i nawiązań do współczesności. Niezwykły człowiek, urodzony gawędziarz i to niezwykle miejsce – komplementowali zwiedzający z Olsztyna.

– Mam w domu zgromadzoną szeroką literaturę dotyczącą Piłsudskiego oraz jego legionów. Czasami krążę po różnych miejscach, antykwariatach, bazarach i kupuję interesujące mnie pozycje. Ciekawą książką jest „Wiktoria polska” Józefa Szaniawskiego, która zawiera wiele niepublikowanych wcześniej historii i ilustracji. Jest w niej m.in. reprodukcja obrazu przedstawiającego Bitwę Warszawską, której oryginał wisi w Watykanie. Po naciśnięciu Breżniewa kazano zamalować pewne jego fragmenty. Dopiero Jan Paweł II zlecił odrestaurowanie obrazu, choć pewne ślady ingerencji są ciągle widoczne – mówi Józef Zysk. I dalej opowiada o Piłsudskim. Ciekawie, z charyzmą. Można go słuchać godzinami.

### Listy piszą

– Zbieram wszystko na bieżąco i wpinam, bo inaczej się zgubi. Czasem ktoś przyśle pozdrowienia. Proszę spojrzeć, tu list z Gimnazjum nr 16 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z Olsztyna. Za lat 30 będzie to już cenna pamiątka. A tu list od córki marszałka. On zajmuje się piłsudczykami w Kanadzie. A tu list od córki marszałka. „Bardzo dziękuję za izbę pamięci marszałka Piłsudskiego usytuowaną w pięknej okolicy, którą się pan opiekuje. Dziękuję za zaproszenie do odwiedzenia tego miejsca. Może będzie to możliwe na wiosnę”. W podpisie Jadwiga Piłsudska-Jaracka. Ale jest to osoba, która ma już ponad 90 lat. Nie przyjechała – kończy pan Józef.

Chcący odwiedzić Izbę Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego mogą umówić się na zwiedzanie pod nr. tel. 695 407 080.





ZDJEŃCIA LUKASZ CZECZYRA

Ksiądz Paweł Hulecki – kolejny warmiński kapłan, który wybrał pracę w Afryce



Misjonarz z rodzicami, arcybiskupem Wojciechem Ziembą i arcybiskupem Janem Romeo Pawłowskim

Święcenia kapłańskie ks. Pawła Huleckiego

## Biało-czarny diament

Zostawił wszystko i pojechał głosić Chrystusa. Wrócił tylko na chwilę, zaraz jedzie dalej, tam, gdzie go potrzebują. Od nas chce tylko jednego.

Zgromadzenie Misjonarzy Afryki powstało w roku 1868, by pomóc Afrykanom w poszukiwaniu Boga. Dziś należy do niego ponad 1600 ojców i braci, którzy pracują w 22 krajach Czarnego Lądu. Kilkunastu z nich to Polacy. W gronie Ojców Białych, bo tak najczęściej są oni nazywani, znajduje się dwóch naszych diecezjan – jeden z nich, ks. Paweł Hulecki, przyjął właśnie święcenia kapłańskie z rąk metropolity warmińskiego, abp. Wojciecha Ziembę.

### Eksport kamieni

Święcenia odbyły się podczas uroczystej Mszy św. w parafii pw.

śś. Piotra i Pawła w Reszlu. – Kościół warmiński zawsze był otwarty na sprawy misyjne. Pierwszym misjonarzem zaś jest biskup, który udzielając święceń, posyła naszego kapłana w myśl słów Chrystusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody” – mówi ks. prał. Dyzma Wyrostek, proboszcz parafii w Reszlu. Metropolita warmiński połączył sakrament ks. Pawła ze święceniami, które przyjęli neoprezbiterzy w katedrze św. Jakuba w Olsztynie. – Zawsze zachęcam wiernych do modlitwy o powołania kapłańskie, a w tym mieści się również modlitwa o powołania misyjne. Dziękujemy Bogu za każde powołanie do pracy diecezjalnej, czyli do takiej zwykłej orki, którą trzeba robić dzień po dniu, żeby Kościół żył i mógł się dzielić wypracowanym dobrem z tymi, którzy tych dóbr nie posiadają. Dlatego też pomagamy Kościołom poza naszą diecezją – mówił abp Ziemia. Zwrócił się również do abp. Jana Romeo Pawłowskiego, nuncjusza apostolskiego w Republice Konga

i Gabonie: – Ekscelecncjo, przekazujemy ten dar dopracowany i oszlifowany jak drogocenny kamień, a Ty ten dar przyjmij i przysiągnij, aby w Afryce wydawał piękne owoce – powiedział abp Ziemia.

### Tylko jedno „proszę”

Ks. Paweł Hulecki pracował już w Afryce, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, a także w Kongu wśród plemienia Wazimba, skąd relacje publikowane były w „Małym Gościu Niedzielnym”. – Jest takie przysłowie ludu Bambara: „Jeżeli usłyszysz od kogoś, że mogłeś unieść wielki ciężar, to mu odpowiedz, że to dzięki osobom, które pomogły Ci włożyć ten wielki ciężar na plecy”. Tak właśnie jest z uroczystością dzisiejszego dnia – człowiek bez innych nie jest w stanie sam nic zrobić. Dziękuj Ci, Boże Ojcze – mówił ks. Paweł. Dziękował również swoim braciom ze zgromadzenia, proboszczom, przyjaciółom i rodzicom, którzy zawsze otaczali go troską i miłością. – Dziękuję Wam wszystkim i proszę – nie zapominajcie o mnie

w Waszych modlitwach – powiedział na zakończenie. Na uroczystości obecni byli jego współbracia, rodzina, przyjaciele, przełożeni ze zgromadzenia. Abp Romeo nawiązał do słów Ewangelii o Górze Przemienienia. – Chciałoby się powiedzieć: „dobrze nam tu, postawmy trzy namioty, a może i więcej”. Ale z Góry Przemienienia trzeba zejść. Trzeba iść za Chrystusem, drogą krzyża, przez Polskę, Europę, Afrykę – aż do domu Ojca. Dlatego zjedziemy z tej radosnej góry i pójdziemy każdy w swoją stronę, aby głosić, że Bóg jest miłością i kocha wszystkich – białych, czarnych, żółtych – mówił nuncjusz apostolski. – O. Paweł powiedział wiele razy „dziękuję” i tylko jedno „proszę” – prosząc o modlitwę. Módlcie się za Afrykę, za ten trudny kontynent, gdzie są nasi bracia i siostry. Potrzebują naszej solidarności, tej materialnej, ale przede wszystkim tej duchowej. Proście o powołania, bo żniwo wielkie, a robotników ciągle za mało – apelował abp Pawłowski.   
Lukasz Czechyra

### zapowiedzi

#### Odwiedziny błogosławionego

**SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ GIETRZAŁDZKIEJ** zaprasza do wspólnego przeżywania nawiedzenia relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki odnalezionych w Białymstoku. Relikwie zostaną uroczystie przyjęte w bazylice gietrzwałdzkiej 14 sierpnia na Mszy św. o godz. 11. W tym dniu także po Mszy św.

o godz. 18 odbędzie się koncert świątowej sławy polskiej harfistki Anny Sikorzak-Olek, która jest również pedagogiem i promuje nauczanie na harfie celtyckiej w Polsce. 15 sierpnia zostanie odprowadzona Msza św. odpustowa o godz. 11 przy Kapliczce Objawień, której przewodniczyć będzie bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości.

Peregrynacja relikwii zakończy się 21 sierpnia, w Archidiecezjalny Dzień Chorych, na Mszy św. o godz. 11. Organizatorem peregrynacji są Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej i Towarzystwo Uniwersyteckie Fides et Ratio z Warszawy.

#### Do kościoła w kniei

**PIELGRZYMKI.** 15 sierpnia po Mszy św. o godz. 11 z parafii pw. św. Barto-

miejna w Jezioranach już po raz 21. ruszy piesza pielgrzymka do kościoła św. Rocha w Tłokowie, gdzie odbędzie się uroczysta Msza św. o godz. 14. Świątynię mieszkańcy poświęcili św. Rochowi po warmińskiej dżumie, a konsekrował ją bp Ignacy Krasicki. Kościół stoi na uboczu. Swego czasu zwany był z niemieckiego Waldkirche (kościół w lesie), a nabożeństwa odbywają się tutaj tylko raz w roku.



W zawodach oprócz Polaków brali udział Niemcy i Szwajcarzy



ZDJEŃCIA KS. PIOTR SROGA

Lotkę należy uderzyć ręką od dłoni do łokcia

Międzynarodowe Zawody Indiaci w Rozogach

## Dają w pióra

Na początku rodzice nie wiedzieli, o co w tej grze chodzi. Ale powoli się przyzwyczaili i teraz są wiernymi kibicami.

Na Międzynarodowe Mistrzostwa Juniorów w Indiaci zjechały się do Rozogów zespoły z całego świata. Wśród nich byli także zawodnicy z naszego regionu. Na Warmii i Mazurach istnieją jedyne w Polsce drużyny tej nowej dyscypliny. – Zachęciła mnie do uprawiania tego sportu pani Joanna Miłek, nasza nauczycielka wuefu. Coraz bardziej mi się to podobało i drugi raz biorę udział w zawodach. W tej grze potrzebna jest dobra koordynacja ruchów i współpraca z innymi – mówi Wiktoria Wiśniewska. Zainteresowanie nowym sportem wśród jej kolegów i koleżanek jest duże. Nieustannie dochodzą nowi.

### Siatkówka, tylko inna

Indiaci pochodzą z Brazylii, gdzie znana jest jako „peteca”. Do Europy sprowadził ją niemiecki nauczyciel, Karlhans Kroh. – Jest bardzo podobna do siatkówki. Nie gra się w nią jednak piłką, ale specjalną lotką – mówi Janina Miłek, jedna z organizatorek. „Piłka” do gry

w indiaci składa się z trzech części: miękkiej poduszki wielkości dłoni, w którą uderzamy, z plastikowego trzonu oraz z 4 piór sprawiających, że lotka świetnie zachowuje się w powietrzu. Dwie 5-osobowe drużyny odbijają dłonią lotkę nad siatką. Maksymalna liczba uderzeń po stronie jednej drużyny wynosi trzy. Wyjątkiem jest blok, który nie liczy się jako kontakt z piłką. Gra toczy się do 25 punktów. Zdobywa się je przez uziemienie piłki po stronie przeciwnika, a także jeśli rywal popełni błąd.

W grze biorą udział cztery polskie ekipy, wszystkie z SP Klon Indiaci. W drużynie są zarówno dzieci z Ostrołęki, jak i zawodniczka ze Stanów Zjednoczonych. – Kiedy zawody odbywały się w innych krajach, było więcej różnych reprezentacji. Obecnie gościmy tylko zawodników z Niemiec i Szwajcarii. Razem jest 19 drużyn, które podzielone zostały na kilka kategorii. Podział dotyczy płci i wieku – wyjaśnia J. Miłek. W Polsce nie ma innych klubów, co blokuje pełne uczestnictwo naszych reprezentacji w międzynarodowych strukturach. – Gdyby udało się namówić na założenie zespołów jeszcze w dwóch województwach, można by było założyć ogólnopolski związek.

Próbowaliśmy. Młodzież promowała tę dyscyplinę w Elku i Olsztynie, ale niestety nic z tego nie wyszło – dodaje wuefistka.

### Polskie początki

W gminie Rozogi w promowanie tej dyscypliny angażuje się Marzena Błaszczak, dyrektor Szkoły Podstawowej w Klonie. – Zainspirowała mnie spontaniczna rozmowa przy krzaku porzeczek z Elli Sett, niemiecką trenerką, która spędzała u nas wakacje w 2003 roku. Już wtedy wiedziałam, że indiaci jest dobra na wszystko. Błyskawicznie opracowałam koncepcję wprowadzenia gry w naszej podstawówce i od 5 do

6 czerwca 2004 roku zaprezentowaliśmy grę podczas obchodów 350. rocznicy założenia wsi Klon. Wuefisci napisali program nauki gry na zajęciach sportowych, działalność rozpoczęło koło sportowe – wspomina M. Błaszczak.

Starania przynoszą owoce. Przybyli na zawody zagraniczni goście byli pod wielkim wrażeniem organizacji imprezy i gościnności gospodarzy. – Współpracujemy z polskimi kolegami, realizując wiele projektów. Można powiedzieć, że istnieje indiaci-rodzina, która cieszy się nie tylko podczas gry, ale także w czasie wspólnej zabawy i świętowania –



– Jesteśmy pod wrażeniem polskiej gościnności – mówi Karlheinz Buehrer, prezydent IIA

mówi Karlheinz Buehrer, prezydent International Indiaci Association. Gościnność Polaków tak go urzekła, że postanowił wraz z żoną spędzić dodatkowy tydzień na Warmii i Mazurach. Na zawodach polskie drużyny zdobyły cztery medale. Pierwsze miejsce na podium zajęły dwa zespoły chłopców, brąz natomiast wywalczyły dwie drużyny mieszane.   
Ks. Piotr Sroga

PANORAMA PARAFII pw. św. Wawrzyńca w Kochanówce  
i pw. św. Elżbiety w Kraszewie

# Miss wsi i województwa

Mianownikiem tu jest proboszcz, który nie tylko jednoczy lokalną społeczność, ale też odnawia zabytkowe kościoły.

Parafie w Kochanówce i w Kraszewie mają jednego proboszcza, ks. Janusza Oleszkiewicza. Już od 20 lat służy parafianom, a kościoły, którymi się opiekuje, powracają do dawnej świetności. Obie parafie erygowano w XIV w. W przyszłym roku Kochanówka będzie obchodziła 650-lecie powstania. Z tej okazji przyjadą na uroczystości Warmiacy pochodzący z okolic Lidzbarka Warmińskiego, którzy obecnie mieszkają na terenie Niemiec. Nie będzie to ich pierwsza wizyta. Wcześniej byli w Kochanówce w 2000 r., kiedy wieś obchodziła 75. rocznicę wybudowania świątyni. – Siadają w kościele w ławkach, które dawniej były wykupione przez ich rodziny. Płaczą. Wspominają, że tu siadali z rodzicami, przyjmowali I Komunię św., niekiedy byli tu chrzczeni – mówi ks. Janusz.

## Dwie świątynie

Pierwszy kościół, zbudowany na wzgórzu, spłonął. Na jego miejscu postawiono nowy, który na początku XX w. rozebrano, gdyż jego stan był na tyle zły, że nie nadawał się do remontu. Parafianie wzniesli wówczas na tym samym miejscu trzecią świątynię, która do dziś góruje nad budynkami wsi. Umieszczono w niej wyposażenie kościoła, w tym barokowy ołtarz główny.



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Po wybudowaniu w Kochanówce nowej świątyni umieszczono w niej główny ołtarz z poprzedniego kościoła

Z PRAWYJ: Kościół w Kraszewie ujmuje pięknem

Kościół w Kraszewie też jest niepowtarzalny. Na sklepieniach znajdują się malowidła urodzonego w Lidzbarku Warmińskim Macieja Jana Meyera, który jest również autorem fresków w Świętej Lipce. Obecnie świątynia poddawana jest gruntownemu remontowi. Jest on możliwy, jak podkreśla proboszcz, dzięki zaangażowaniu rady parafialnej. Zerwano już tynki z elewacji, odkrywając cegłę i kamienie wmurowane w ściany. Wymieniono dach, odeskowania i krokwie. Oczyszczono elewację kościelnej wieży. Również w tym roku planowany jest remont w kościele w Kochanówce.

## Proboszczowie na ołtarze

Obie parafie już niedługo mogą doczekać się własnych błogosła-

wionych, którzy ujęci są na liście 35 warmińskich męczenników – zginęli za wiarę podczas II wojny światowej. Ks. Karl Langwald był przewodniczącym Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmii, działaczem społeczno-oświatowym na Warmii i członkiem Związku Polaków w Niemczech. Od 1935 był proboszczem parafii w Kochanówce. Wywieziono go w 1945 r. do łagrów radzieckich. Zginął w maju tego roku w obozie pracy koło Czelabińska na Syberii. Podobnie ks. Ferdynand Podlech. Od 1919 r. był proboszczem parafii w Kraszewie. Nękany przez władze nazistowskie z powodu pracy duszpasterskiej wśród młodzieży. W 1945 r. chronił parafian przed żołnierzami sowieckimi. Wywieziony do radzieckich łagrów, zmarł w 1946 r. w kopalni odkrywkowej wapienia na Syberii.

Krzysztof Kozłowski

## Zdaniem proboszcza



– Jestem proboszczem na dwóch parafiach, ale tak naprawdę nie da się podzielić

społeczności na dwie grupy. Obecni mieszkańcy obu parafii to ludność napływowa. Zresztą jest to charakterystyczne dla tego regionu. Z przedwojennych mieszkańców i ich potomków nie ma tutaj nikogo. Jest to główna przyczyna braku wspólnotowej więzi, chociaż w ostatnim czasie widać pozytywne zmiany. Od kilku lat mieszkańcy obu parafii biorą udział w konkursie na najpiękniejszą wieś gminy i województwa. Dwa lata temu Kraszewo wygrało konkurs na najpiękniejszą wieś województwa. Rok temu Kochanówka została najpiękniejszą wsią gminy. W ramach upiększania wsi mieszkańcy również dbają o kościoły. Oczywiście parafia to nie tylko wieś i świątynia. Państwo Małgorzata i Jacek Sajkowski angażują się w oprawę muzyczną nie tylko Mszy św., ale i uroczystości. Wiele pracy wkłada katechetka Anna Wypiorczyk, która zajmuje się scholą parafialną. Niestety, dużo młodych osób wyjechało i pracuje za granicą. Ale jest to bolączka tego regionu.

Ks. Janusz Oleszkiewicz

Urodzony w 1957 r. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1983 r. Jako wikary pracował w Karolewie, Olsztynie, Kwidzynie i Suszu. Proboszcz obu parafii od 20 lat.

## Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 8.30 (Kraszewo – od kwietnia do listopada), 10.00 (Kochanówka), 11.30 (Kraszewo – pozostałe miesiące)

W SOBOTY: 17.00 (Kraszewo), 18.00 (Kochanówka)

W DNI POWSZEDNIE: 7.30 (Kochanówka)

